

29 NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 1995
(NIEDZIELA MISYJNA)

Ewangelia w czasach ostatecznych

Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy powtórnie przyjdzie?
(Łk 18, 8)

1. Pytanie Pana Jezusa wprowadza nas bezpośrednio w klimat czasów ostatecznych, które – pospolicie zwane „końcem świata” – wzbudzają w nas trwogę, wzmocnioną grozą apokaliptycznych wizji. Także w czasach współczesnych mnożą się różne scenariusze możliwych wydarzeń zwiastujących koniec świata i trudno doprawdy zaprzeczyć, że wiek XX objawił pod tym względem wielką pomysłowość. Tak łatwo zniszczyć dzisiaj świat przez naciśnięcie jednego guzika wyrzutni rakietowych lub zdusić wszelkie życie trującymi wyziewami.

Ten splot skojarzeń sprawił, że czasy ostateczne dla wielu oznaczają zagrożenie i niepokój – powszechnie budzą w nas lęk. Jakże często także dzisiaj ludzie określają sytuację katastrofalną krótkim wyrażeniem: „To już koniec świata” Chcą w ten sposób wyrazić ostateczną klęskę, porażkę, z którą się nie godzą, a bywa, że i tragedię osobistą, która boli i przygnębia.

Z drugiej strony – paradoksalnie – upowszechnia się styl życia, który podświadomie zakłada, że świat nigdy się nie skończy, że nie trzeba się lękać dnia Pańskiego, który *przyjdzie tak, jak złodziej w nocy* (1 Tes 5,2). Trwa szaleńczy taniec na tonącym „Titanicu”: *sędzia Boga się nie boi i nie liczy się z ludźmi* (Łk 18,1), Kain zabija Abła, a bogacz gromadzi swe zbiory nie bacząc na to, że *jeszcze tej nocy zażądają jego duszy* (por. Łk 12,20). Jest dzisiaj wielu ludzi, którzy zatracili

świadomość nadejścia czasów ostatecznych, którzy generalnie żyją tak, jakby Boga nie było.

2. Gdzieś pomiędzy tymi skrajnościami rozbrzmiewa radosne orędzie, że Pan Jezus przyjdzie powtórnie, że czasy ostateczne rozpoczęły się wraz z Jego pojawieniem się i trwać będą aż do paruzji. Cóż wobec tego oznacza „koniec świata”? Oznacza radosną zapowiedź wyzwolenia dzięki pełnemu i ostatecznemu zwycięstwu Chrystusa, który zjawia się w gronie swoich wyznawców, *mających imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na ich czołach* (Ap 14,1). Dlatego Kościół pierwszych wieków wołał z tęsknotą: *Przyjdź, Panie Jezu!* Dla nich zapowiedź powtórnego przyjścia bardziej oznaczała pełne czułości spotkanie ze Zbawicielem niż zatrważającą wizję kosmicznej katastrofy. Widać jaśniej wiedzieli, że żyją w epoce Ducha Świętego, który przygotowuje ostateczne spotkanie i spełnienie. Wiedzieli, że znaki poprzedzające sąd ostateczny: katastrofy naturalne i kataklizmy spowodowane przez ludzi, są znakami ukazującymi człowiekowi nietrwałość ziemskiego świata i konieczność przemiany życia, a także spełnienie się sądu Bożego.

Czas, w którym żyjemy, jest czasem ostatecznym; już wszystko się dokonało: Zbawiciel przyszedł na ziemię, spełnił swoją Ofiarę, zmartwychwstał, a na krzyżu dokonał się sąd nad światem. I nie zależy to od liczebnej przewagi wyznawców Chrystusa, lecz jest dane tym, którzy wytrwają przy Nim do końca.

3. Ale – *czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy powtórnie przyjdzie?* Pytanie to jest skierowane do nas w kontekście czasów ostatecznych i brzmi jak prowokacja do podjęcia energicznej ewangelizacji. Wyjaśnia nam to znakomicie św. Paweł, gdy pisze do Tymoteusza: *Zaklinam cię wobec Boga żywego i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę.* Czasy ostateczne wymagają od nas nie tylko zwiększenia czujności, ale przede wszystkim pomnożenia wysiłków misyjnych. Uczy nas Drugi Sobór Watykański, że „działalność misyjna przypada na okres między pierwszym a drugim przyjściem Pana, kiedy to Kościół zgromadzi się z czterech stron świata, jakby czasu żniwa do Królestwa Bożego. (...) Działalność bowiem misyjna polega jedynie i wyłącznie na okazaniu planu Bożego i całkowitym jego wypełnieniu w świecie oraz w jego historii, w której Bóg poprzez misje jawnie realizuje historię zbawienia” (Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, nr 9).

W Ewangeliach znajdujemy bardzo cenne stwierdzenie, które może pomóc dokładnie określić ów upragniony przez chrześcijan dzień przyjścia Jezusa, czytamy bowiem, że wtedy Ewangelia *będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom* (Mt 24,14). W tym samym duchu formułuje tę prawdę dekret soborowy: „Zanim bowiem Pan przyjdzie, Ewangelia powinna być głoszona wszystkim narodom” (*Ad gentes*, nr 9). Ta sama myśl kryje się także w słowach André Frossarda, niedawno zmarłego dziennikarza francuskiego, przyjaciela Jana Pawła II: „Wolę dowiedzieć się od samego Papieża, dlaczego tak się spieszy z przebieganiem świata, jak gdyby mu zostało mało czasu na zgromadzenie przed burzą reszty ludzi dobrej woli czy jak gdyby ogłoszony został jakiś stan zagrożenia” Odpowiedź kryje

się jednak w słowach Chrystusa – radość triumfalnego spotkania z Nim nastąpi wtedy, gdy Ewangelia będzie głoszona wszystkim narodom.

4. Dzieło misyjne Kościoła zmierza zatem do pełnego zaspokojenia chrześcijańskiej nadziei na pełnię życia. Pytanie Pana Jezusa, choć retoryczne, zawiera nieustanny apel o wzmożenie misyjności, która przybliży nadejście dnia Pańskiego. „W ten sposób bowiem działalność misyjna zmierza do pełni eschatologicznej: przez nią bowiem, aż do czasu i godziny, które Ojciec ustalił swoją władzą, rozkrzewia się Lud Boży (...)” (*Ad gentes*, nr 9).

Kiedy zatem w każdej Mszy św. wyznajemy, że oczekujemy przyjścia w chwale Jezusa Chrystusa, to deklarujemy naszą gotowość do głoszenia nauki ze względu *na Jego pojawienie się i na Jego królestwo*, jak zresztą zobowiązuje nas do tego św. Paweł Apostoł. *Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy powtórnie przyjdzie, zależy w dużej mierze od nas, a od tego zależy skala naszej radości z owego „końca świata”, który niechybnie nastąpi.*

ks. Janusz Czarny